

6 mitów o libertarianach rozpowszechnianych przez katolików

22 października 2013

Libertarianie będący katolikami, tacy jak ja, przyzwyczajili się do pouczeń księży, biskupów i publicystów, którzy podkreślają niezgodność religii katolickiej i libertarianizmu. Twierdzeniu temu – wygłaszanemu w tekstach publicystycznych oraz w kazaniach – towarzyszy zwykle kilka „rzetelnie zweryfikowanych i prawdziwych” mitów dotyczących libertarianizmu. W rzeczywistości, często wskazują one na słabe zrozumienie tego, czym jest libertarianizm. Oczywiście nigdy nie spotka się całościowego potępienia liberalizmu czy konserwatyzmu, głównie dlatego, że wielu amerykańskich katolików, zazwyczaj identyfikuje się z jednym lub drugim. Natomiast niewielka liczba libertarian pośród ogółu wiernych sprawia, że libertarianizm można śmiało potępić. Nie jest przy tym wymagana ani odwaga, ani erudycja. Sprzeciw wobec libertarianizmu jest związany z kilkoma mitami krążącymi wśród katolików.

MIT 1: LIBERTARIANIE SĄ LIBERTYNAMI

Niewątpliwie prawdą jest, że niektórzy libertarianie są libertynami, podobnie jak libertynami są niektórzy ludzie deklarujący się jako katolicy. Z pewnością nie ma niczego w filozofii libertariańskiej, co sprzeciwiałoby się byciu libertynem. Libertarianizm jest przede wszystkim teorią polityczną, która opiera się na spostrzeżeniu, że niemoralne jest – z wyjątkiem przypadków samoobrony – stosowanie przemocy w stosunku do innych. Państwo, będąc instytucją, która utrzymuje monopol na środki przymusu, opiera się na tych środkach, co oznacza, że przemoc jest wpisana w jego naturę. W związku z tym – zdaniem libertarian – przypadki, w których

państwo może działać moralnie, muszą ograniczać się do minimum, bądź państwo powinno zostać zlikwidowane.

Libertarianie zatem po prostu stwierdzają, że państwa nie posiadają moralnego uzasadnienia dla karania, więzienia, zabijania, czy prześladowania ludzi, którzy chcą zachowywać się w niemoralny sposób, a który nie wiąże się z fizyczną przemocą wobec innych. Dla przykładu, jeżeli ktoś chce palić skręta, to niemoralne ze strony państwa jest prześladowanie takiej osoby, ponieważ nie zrobiła ona nic agresywnego.

Należy zauważyć, że nie istnieje nic, co uniemożliwiłoby prywatnej i dobrowolnej instytucji – na przykład rodzinie, kościołowi, klubowi bądź firmie – zniechęcanie lub potępienie takiego zachowania wśród swoich członków czy pracowników. W rzeczywistości libertarianizm w sposób zdecydowany opowiada się za istnieniem organizacji prywatnych, takich jak rodziny, kościoły i firmy, które mogą swobodnie określać, jakich zachowań wymagają od swych członków czy pracowników.

Jest to sytuacja, która historycznie dominowała w świecie chrześcijańskim. Ustawodawstwo antynarkotykowe – dla przykładu – jest wymysłem XX wieku. Czy chrześcijanie spacerowali odurzeni narkotykami każdego dnia, aż do uchwalenia zakazu używania marihuany w latach trzydziestych XX wieku? Oczywiście, że nie. W istocie można wykazać, iż współcześnie używanie narkotyków wśród chrześcijan jest o wiele bardziej rozpowszechnione, aniżeli było to w okresie poprzedzającym ich delegalizację. Św. Tomasz z Akwinu znakomicie argumentował przeciwko rządowi, które starały się zakazać ludziom rozpusty. Jego twierdzenie, że: „zwierzchnicy, sprawujący rządy nad ludźmi, słusznie tolerują niektóre zło po to, by nie przekreślić większego dobra, lub by nie wyszło z tego większe zło”[1], nie było ogłoszeniem, że niemoralne występki, jak na przykład prostytutka, stały się moralnie dopuszczalne. Było to zwyczajne rozpoznanie faktu, że zakazanie przez państwo rozpusty to lekarstwo, które często przynosi gorsze skutki od choroby.

MIT 2: LIBERTARIANIE NIE ZNOSZĄ UBOGICH

Ci spośród nas, którzy są od lat zaangażowani w politykę prawicy, dostrzegają, w jaki sposób pewni ludzie mogą odnieść takie wrażenie. Wśród ekspertów i działaczy konserwatywnych oraz republikanów są osoby, które w mało przekonujący sposób twierdzą, że są zwolennikami „wolnych rynków”, a które często wygłaszają publiczne potępienie biednych – zapewne leniwych, kłamliwych i głupich. Najwyraźniej oznacza to, że biedni ludzie i ich dzieci „zasłużyli” na bycie biednymi.

Do rzadkości należą sytuacje, gdy spotyka się libertarianina wykazującego tego typu postawę, a który nie jest tylko konserwatystą udającym libertarianina, aby wyglądać bardziej modnie.

W rzeczywistości głównym powodem tego, iż libertarianie są tak przeciwni władzy państwowej jest odkrycie, że to państwo jest przyczyną większości ubóstwa, które później rzekomo eliminuje. Obecny kryzys jest tego najlepszym przykładem: od 8 do 10 milionów Amerykanów jest bezrobotnych. Współczesna depresja to wynik przeszło dwudziestu lat ingerencji rządów w gospodarkę i niszczenia dobrobytu, zwłaszcza poprzez manipulowanie podażą pieniądza oraz przez niekontrolowany rozrost regulacji państwowych. Doprowadziło to do aktualnej stagnacji gospodarczej i szerzącego się – jawnego i utajonego – bezrobocia.

Biorąc pod uwagę, że klasa średnia liczebnie maleje, a miliony osób zmierzają w stronę ubóstwa – co zawdzięczają państwu – w jaki sposób można twierdzić, że biedni, najbardziej dotknięci działaniami państwa, „zasłużyli” na swoją obecną sytuację?

Libertarianie przyznają, że utrzymywanie siebie i własnej rodziny jest zadaniem trudnym i – w związku z tym – ludziom należy dać jak największą swobodę w realizowaniu tych celów. . Co więcej, ludzie powinni mieć większą kontrolę nad własnymi dochodami i majątkiem, aby mogli w pełni utrzymać siebie oraz

własne kościoły. Obecnie jest tak, że miliony pracujących Amerykanów oddaje od 40 do 50 procent swoich dochodów, aby finansować ogromne departamenty rządu w Waszyngtonie, niekończące się wojny oraz bankrutujących miliarderów. Tymczasem rząd, który finansujemy, jest przyczyną ubóstwa, a nie – jak jest to nam wmawiane – lekiem. Argument, według którego rząd jest najlepszym sposobem na zapewnienie pomocy społecznej, jest skrajnie naiwny. W istocie, pozwolenie rządowi, aby były odpowiedzialne za łagodzenie ubóstwa jest niczym uczynienie komunistów odpowiedzialnymi za produkcję żywności.

MIT 3: LIBERTARIANIE LEKCEWĄŻĄ SOLIDARNOŚĆ

Wielu katolickich libertarian, na przykład Thomas Woods, często podkreśla, że libertariańskie ideały – jak idea wyłącznie obywatelskich rządów, czy sprawiedliwej gospodarki – są silnie zakorzenione w zasadzie pomocniczości, czyli idei w myśl której wszelkie działania rządowe powinny być inicjowane na najniższym możliwym stopniu. Zasadzie tej od dawna sprzyjają papieże i teologowie katoliccy.

Część uczonych katolickich, na przykład Mark Shea, jest zdania, że libertarianie przeceniają zasadę pomocniczości kosztem zasady solidarności. Pogląd ten jest oczywiście podbudowany pierwszym i drugim mitem.

Mit ten można obalić dwójako. Po pierwsze, można argumentować, że libertarianizm nie występuje przeciwko sukcesowi oraz legalności organizacji pozarządowych. Po wtóre, należy zauważyć, że libertarianie sprzeciwiają się instytucji, która zrobiła więcej, aby zniszczyć ogólnoludzką solidarność, aniżeli jakakolwiek inna organizacja w historii – państwu.

W odniesieniu do pierwszej kwestii należy zauważyć, iż nie ma nic takiego w libertarianizmie, co sprawiałoby, aby libertarianie mieli stawać w opozycji do sukcesu i szerzenia się instytucji i organizacji, na bazie których budowana jest

solidarność. Obejmują one rodziny, kościoły, kluby, stowarzyszenia, szkoły, a nawet związki zawodowe. Libertarianie uważają, że wszystkie instytucje tego rodzaju powinny istnieć, a także być wolne od ingerencji ze strony państwa. Dla libertarianina, będącego katolikiem, najważniejszymi podstawami społeczeństwa są rodzina oraz Kościół. W społeczeństwie libertariańskim te instytucje będą w sposób wolny wspierane przez dowolną osobę, która będzie mogła zachęcać innych, w sposób pokojowy, do czynienia tego samego.

W odniesieniu do drugiej kwestii, libertarianie sprzeciwiają się państwu. Trudno jest zrozumieć, w jaki dokładnie sposób katolicy pro-państwowcy wyobrażają sobie wspieranie solidarności przez państwo. Czy państwo promuje solidarność za pomocą podżegania do walki klas poprzez grabienie jednej i korumpowanie drugiej? Czy to nie kapitalizm kompradorski zubaża biedotę w celu zachowania klasy miliarderów? A może niekończące się wojny promują solidarność? Czy zrzucanie bomb atomowych na bezbronnych służy solidarności? Jak mają się do tego klęski głodu powodowane przez rządy od Irlandii po Chiny? Może do większej solidarności przyczyniły się masowe morderstwa księży w latach dwudziestych w Meksyku?

Pewni katolicy odpowiedzą: „wy, libertarianie, posuwacie się do skrajności. Chcecie ograniczać władzę rządów, tylko dlatego, że niektóre państwa były naprawdę okropne. Jeżeli tylko zagłosujemy na właściwych ludzi, złe rzeczy nigdy się nie wydarzą”. W odpowiedzi należy zadać jedno pytanie: Jak wam idzie realizacja tej strategii?

MIT 4: LIBERTARIANIE POPIERAJĄ WOLNOŚĆ TYLKO DLATEGO, ŻE LEŻY TO W ICH PARTYKULARNYM INTERESIE

Jest to najłatwiejszy do obalenia mit. Każdy, kto angażował się w działalność libertariańską, wie, że zostanie libertarianinem nie jest dobrym krokiem w kierunku kariery. Jest bardzo prawdopodobne, że staniesz się nielubiany, choć przy odrobinie szczęścia można być uważanym przez własne

otoczenie jedynie za nieszkodliwego ekscentryka. Niestety, częściej ludzie nie są tak łaskawi. Wielu libertarian popiera libertarianizm, ponieważ jest zdania, że jest to słuszne, a nie dlatego, iż wydaje im się okazją na korzyści materialne. Co więcej, niewielu libertarian spodziewa się większych sukcesów w najbliższej przyszłości.

Pomimo tego, że odniesione zostały rzeczywiste zwycięstwa, jak obalenie reżimu komunistycznego w 1989 roku, czy niemal całkowite zdyskredytowanie ekonomii Keynesa (nie dotyczy urzędników i ekonomistów akademickich), żaden libertarianin nie spodziewa się uzyskania za swojego życia realnych korzyści z popierania ideałów libertariańskich. Dla przykładu, wielkim zwycięstwem libertarian byłyby duże cięcia w rządowych wydatkach militarnych i zakończenie prowadzonych wojen. Twierdzenie, że wsparłoby to w sposób bezpośredni (finansowy) jakiegoś libertarianina, jest mało przekonujące.

MIT 5: LIBERTARIANIE CHCĄ PRZEŚLADOWAĆ CHRZEŚCIJAŃSTWO

Nie ma wątpliwości, że istnieją pewni libertarianie, którzy chcą prześladować chrześcijan. Jeżeli jednak owi libertarianie faktycznie uznają zasady libertarianizmu – nieposługiwania się władzą państwa wobec innych osób – to nie należy się ich obawiać, czyż nie?

Należy zauważyć, że silny rząd jest jednym z najniebezpieczniejszych narzędzi w rękach tych, którzy chcą prześladować wiarę (ale także w rękach tych, którzy tego nie chcą).

Nie trzeba być historykiem, aby zauważyć, że katolicyzm był prześladowany w znacznie mniejszym stopniu w Stanach Zjednoczonych, aniżeli w wielu tak zwanych krajach katolickich.

W niemałym stopniu spowodowane jest to tradycją wolnościową Stanów Zjednoczonych (szybko zanikającą), która określa, w jaki sposób państwo współistnieje z religią. W myśl pierwszej

poprawki do Konstytucji Kongres nie może stanowić ustaw „wprowadzających religię lub zabraniających swobodnego wykonywania praktyk religijnych”. Poprawka narodziła się jako wypadkowa wielu doświadczeń, które były lekcjami odbywanymi w ciągu stuleci, zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i amerykańskich koloniach. Koloniści spostrzegli, że większość religijna ma tendencję do prześladowania mniejszości, co doprowadziło wielu ojców konstytucji do konkluzji, że najlepszym sposobem promowania religii chrześcijańskiej jest zostawienie jej samej sobie. Wielu katolików przyjęło niepoprawną tezę, wypracowaną przez lewicowców, iż poprawka ustanawiająca wolność religii była dziełem sekularystów, a w związku z tym rozdział kościoła od państwa jest szkodliwy dla kościołów.

W rzeczywistości jest wręcz przeciwnie. Rozdział Kościoła od państwa jest jedną z największych przeszkód na drodze tych, którzy dążą do prześladowania katolików: Ameryka przez większość swej historii była krajem przesiąkniętym antykatolickością.

Dlaczego nigdy w historii Stanów Zjednoczonych nie było czystki antyklerykalnej, jak miało to miejsce w Meksyku w latach dwudziestych? Dlaczego nigdy katolickie dzieci i kobiety nie były rozstrzeliwane, tak jak było to w przypadku Hiszpanii w okresie wojny domowej? Dlaczego próby delegalizacji szkół katolickich zostały uznane za nielegalne? Odpowiedź jest następująca: w kwestii religii w Ameryce istnieje tradycja, w myśl której uważa się, iż rząd, który rządzi najlepiej, rządzi najmniej. Filozofię tę nazwano filozofią libertariańską.

Niestety współcześnie stare ograniczenia władzy państwowej – nawet w stosunku do religii – załamują się w coraz szybszym tempie.

Sytuację pogarsza również fakt, że wśród katolickiego duchowieństwa i hierarchów od dawna istnieje element

propaństwowy, który nawołuje do wprowadzenia wszelkiego rodzaju socjalizmu w imię walki z ubóstwem.

Ostatnio – po latach naiwnej, prorządowej propagandy – biskupi zorientowali się, że państwo, które jest wystarczająco silne, aby prowadzić wojnę totalną oraz dystrybuować dobrobyt i wprowadzać regulacje na ogromną skalę, jest także na tyle duże, by prześladować i karać katolików, którzy nie chcą grzeszyć, postępując w myśl regulacji rządowych.

Jest rzeczą oczywistą, że sytuacja taka nie nadejdzie, nawet w ramach wojowniczo nastawionego świeckiego reżimu libertariańskiego, ponieważ libertarianie nigdy nie regulowaliby opieki zdrowotnej. Katoliccy lekarze, farmaceuci i szpitale mieliby pełną swobodę w kierowaniu się własną katolicką wiarą.

MIT 6: LIBERTARIANIE NIE SĄ PRO-LIFE

To prawda, że libertarianie są podzieleni w kwestii tego, czy aborcja powinna być legalna. Ponieważ jest to otwarta debata, nie zostało wypracowane nic takiego, co można określić jako „stanowisko libertarian” w kwestii dopuszczalności aborcji. W związku z tym każde stwierdzenie, w myśl którego libertarianie są zwolennikami aborcji jest niezgodne z faktami.

Z drugiej strony można zauważyć, że libertarianie są znacznie mniej agresywni w stosunku do dzieci, które są ex utero, aniżeli konserwatyści i liberałowie. Zarówno jedni, jak i drudzy ignorują lub aktywnie uczestniczą w obronie przerażającego okaleczania dzieci, co odbywa się w imię „obrony narodowej” czy „światowej demokracji”. Do rzadkości należą konserwatyści albo liberałowie, którzy potępiają – dla przykładu – bombardowanie Japonii jako zbrodnię przeciwko ludzkości, pomimo faktu, że setki tysięcy kobiet, dzieci, niemowląt i noworodków zostało spalonych w straszliwych mękach, co można zobaczyć tutaj.

Końcowy dokument wydany przez Sobór Watykański II,

zatytułowany Gaudium et Spes, stwierdza: „Wszelkie działania wojenne, zmierzające bez żadnej różnicy do zniszczenia całych miast lub też większych połaci kraju z ich mieszkańcami, są zbrodnią przeciw Bogu i samemu człowiekowi, zasługującą na stanowcze i natychmiastowe potępienie”[2].

Konserwatyści i liberałowie regularnie popierają tego rodzaju przemoc w stosunku do ludności cywilnej – w imię wojny z terroryzmem, uwolnienia świata od zła, czy innej nieosiągalnej i nierealnej utopii, a to podobno libertarianie są antykatoliccy.

Państwo nie jest naszym przyjacielem. Wielu katolików przeciwstawia się libertarianom, ponieważ najwyraźniej niektórzy z nich kurczowo trzymają się wyobrażenia na temat rządu, które nigdy nie było prawdziwe, utrzymując, że państwa są w jakiś sposób zbudowane na zgodzie i cnocie oraz, że robią więcej dobrego niż złego. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Nawet najbardziej ograniczone i nieskażone korupcją państwa sieją niezgodę pośród własnych obywateli, wywłaszczając ogromne ilości bogactwa, aby je następnie rozdzielać wśród dobrze usytuowanych politycznie, prowadzą wojny przeciwko ludności cywilnej, zwalczają opozycję, niszczą rodziny i prześladują ludzi religijnych.

Wyraźnie widać, że instytucja, która miała nas doprowadzić do licznych błogosławieństw, nie jest praktycznie niczym ograniczona.

Zasadniczo państwo jest instytucją opartą na przemocy. Św. Augustyn pewnego razu porównał świeckich władców do piratów. Według historyka Ralpha Raico: „W Państwie Bożym św. Augustyn opowiada nam historię o piracie złapanym przez Aleksandra Macedońskiego. Rozgniewany cesarz zapytał stanowczo: „Jak śmiesz siać niepokój na morzu?”. Na co pirat odpowiedział: „A ty co sobie myślisz, że po całym świecie niepokój siejesz? Ale, że ja to czynię na małym okręciku, nazywam się łotrem, a ty – że masz wielką flotę – zowiesz się królem”. Św. Augustyn

stwierdził, że odpowiedź pirata była „doskonała i elegancka”[3].”

Aleksander usiłował nieść oświecenie i cywilizację świata. Nasz rząd stara się czynić to samo. Czasy są inne, ale efekty są takie same.

Autor: Ryan McMaken

Tłumaczenie: Krzysztof K. Kołacki

Źródło oryginalne: lewrockwell.com

Źródło polskie: [Instytut Misesa](http://InstytutMisesa.pl)

PRZYPISY

[1] Św. Tomasz z Akwinu, ST II-II, q. 10, a. 11. (przyp. red.)

[2] Gaudium et spes art. 80, 3. (przyp. red.).

[3] Raico zacytował tylko fragment książki Noama Chomsky’ego, *Pirates and Emperors, Old and New: International Terrorism in the Real World*. (przyp. red.)